

Muzycy, hipisi i kontrkultura

16 października 2022

Czym jest rok 1968? Kolejna data, którą należałoby wypisywać na sztandarach historii niczym lata 1789, 1830, 1848, 1918, 1945? A może jest równie złowrogi jak orwellowski rok 1984? Bez wątpienia był rokiem przemian. Mówiąc o zmianach powinniśmy jednak mówić nie tylko o roku 1968, ale o całej dekadzie, o całym pokoleniu.

Przyglądając się tym czasom powinniśmy spojrzeć na USA, gdzie wszystko się zaczęło. Szczególna rola przypadła muzykom owej dekady, którzy wywierali ogromny wpływ na młodzież, będąc swoistymi „apostołami” ruchu hipisowskiego. Nie bez kozery w sierpniu 1968 napisano w „The New York Times” że Janis Joplin wykonuje muzykę, która pomaga zaspokoić najgłębsze wewnętrzne potrzeby młodzieży. Ona sama była zresztą postacią charakterystyczną dla tamtych czasów, swoistym symbolem wyzwolenia. Jakie były jednak wspomniane potrzeby młodzieży? I jakie były przyczyny masowych strajków studenckich, których następstwem było pojawienie się hipisów?

Cechą znaną lat 1960. był znaczny wzrost liczby młodych ludzi w społeczeństwie amerykańskim. Zjawisko to było na tyle widoczne, że młodzież poniżej 25. roku życia została w 1967 roku uznana zbiorowym Człowiekiem Roku przez tygodnik „Times”. Młodzi ludzie zaczęli „rewolucję” jako duża i silna grupa, przeciwna hołdowaniu wartościom, które ukształtowały poprzednie pokolenie, przeciwna konformizmowi swoich rodziców. Początkowo bunt młodzieży rozwijał się na uniwersytetach, gdzie powstawały organizacje na rzecz wolności słowa (ang. Free Speech Movement), aktywizacji społecznej w życiu politycznym (ang. SDS – Students for a Democratic Society). Dość szybko tego typu organizacje zaczęto nazywać Nową Lewicą. Wbrew opinii FBI na temat ruchu, Nowa Lewica nie dążyła do obalenia systemu, ani nie miała charakteru całkowitej rewolucji. Można raczej powiedzieć, że dążyła do

przystosowania systemu do nowych czasów.

Ruch obrony praw obywatelskich Murzynów oraz opozycja wobec wojny w Wietnamie przyczyniły się do radykalizacji środowisk młodzieżowych. Szczególnym miejscem były kampusy akademickie, a miasta o dużej liczbie studentów stawały się idealnym miejscem krzewienia haseł antywojennych, nonkonformistycznych. Pod koniec lat 1960. narastała swoista nienawiść do świata dorosłych i ich wartości. Hasłem powstałej w 1967 roku Międzynarodowej Partii Młodzieży było „(...) zabić rodziców. Nigdy, przenigdy nie wydorosłejmy. Pozostaniemy na zawsze ludźmi młodymi.” Niebawem przez kraj przetoczyły się fale protestów, manifestacji czy happeningów, często o podłożu antykapitalistycznym.

W tej atmosferze, bunt społeczno-obyczajowy zyskiwał reprezentację ideologiczną w postaci ruchu hipisów. Kazimierz Jankowski, psycholog, który w 1970 udał się do USA i przyglądał się środowisku hipisów i opisał ich program. Twierdził, że „jest bardziej radykalny ale, utopijny. Odrzucają oni w całości zastany kapitalistyczny system społeczno-ekonomiczny i proponują powrót do warunków naturalnych. Z tego względu hipisi w gruncie rzeczy nie przeprowadzają krytyki establishmentu. Negacja nie jest bowiem krytyką.”

Po części możemy się zgodzić z tym stanowiskiem.

Hipisi nie krytykowali systemu jako systemu lecz system wartości. Ideologicznie nawiązując do bitników przeciwstawiali się normom obyczajowym. Ich negacja kapitalizmu była w gruncie rzeczy odrzuceniem styl życia amerykańskiego społeczeństwa konsumpcyjnego. Nawoływali w gruncie rzeczy do przemiany mentalności, do wyzbycia się uprzedzeń, mitów, zahamowani. Jednym ze wzorów była tu tak np. wspomniana Janis Joplin, gdy już 1962 roku jako studentka University of Texas wzbudzała zaniepokojenie chodząc boso i ciągle nosząc cytrę aby, jak wyraził się redaktor gazety studenckiej, „była pod ręką gdy

poczucie potrzeby zaśpiewania piosenki”.

Za początek ruchu hipisów przyjmuje się 14 stycznia 1967 roku, kiedy w Golden Gate Park w San Francisco miało się odbyć pierwsze masowe zgromadzenie kontrkulturowe Human Be-In. Jak głosiły hasła celem imprezy było wprowadzenie ludzkości w „erę wyzwolenia, miłości, pokoju, współodczuwania i jedności rodzaju ludzkiego”. Imprezę rozpoczął lider ruchu Beat Generation Allen Ginsberg wołając do tłumu „jesteśmy jednością! Wszyscy jesteśmy jednością!” Human Be-In będąc pierwszym tego typu zgromadzeniem hipisów był też miejscem, gdzie licznie zebrali się muzycy. To właśnie oni byli bowiem tymi, którzy zaspokajali potrzeby młodzieży oraz byli głównymi krzewicielami myśli ruchu hipisowskiego.

Jacy byli? Czy muzycy pokolenia lat 1960. byli tylko artystami, którzy zaspokajali potrzeby duchowe swoje i publiki, czy chcieli przekazać coś więcej? Przyglądając się życiu i twórczości Janis Joplin ma się nieodparte wrażenie, że Janis i wielu jej podobnych artystów w pewnym momencie zatraciło się w swoim pędzie do wolności i niezależności, że ich twórczość i życie to tylko „Sex, Dope and Cheap Thrills”. Nieodłącznymi symbolami rewolucji kontrkulturowej lat 1960. były także rewolucja seksualna i narkotyki.

Wspomnienia przyjaciół Janis Joplin ukazują nam świat muzyków rockowych lat 1960. i ich hedonizm, całkowitą wolność seksualną oraz zamiłowanie do kokainy, amfetaminy i LSD. Mark Braunstein, techniczny Janis, wspomina wizyty zespołu w nowojorskim klubie Max's Kansas City gdzie regularnie przychodziły osoby związane z Andy Warholem, dochodziło do obscenicznych scen, a inni klienci „regularnie strzelali po stolikach koką i spidem”. Podobna atmosfera panowała w innym nowojorskim klubie Scene gdzie chętnie występowali i zabawiali się choćby Jimi Hendrix i Jim Morrison. Obaj byli także kochankami Janis Joplin. Z kolei sam Jimi Hendrix, wiedząc o popularnym wśród białych micie o wyższości seksualnej Murzynów, w dobie rewolucji seksualnej rewolucji lubił

„gorszyć” także na koncertach udając stosunek z swoją gitarą lub wykonując obsceniczne ruchy podczas gry.

Głównym orędownikiem narkotyków był Timothy Leary, człowiek bez którego era hipisów nigdy by nie nadeszła. Czas uczynił z niego propagatora ekspansji umysłu przez środki chemiczne m.in. LSD. Narkotyk ten zyskał ogromną popularność wśród hipisów i muzyków. W środowisku bardzo znany był choćby Stanley Owsley, dźwiękowiec i przyjaciel zespołu Grateful Dead, który jako jeden z nielicznych miał laboratoria gdzie robiono najczystsze LSD, często mieszane z heroiną i innymi narkotykami. Jak wspomina przyjaciel Janis Joplin, artystka chętnie przebywała z tymi ludźmi. Z chęcią brała narkotyki, których zażywanie było prawdziwą rosyjską ruletką. Śmierć czyniła branie ekscytującym przeżyciem. Jak głosiła sama Joplin, robiła to, bo było to przyjemne. Postawa życiowa Joplin mocno wpisuje się w archetyp rockowego muzyka tamtych czasów i jednocześnie ukazuje typowe zachowania ludzi tego środowiska, oddziałującego na młodzież. Znamienne jest, że główne ikony kontrkultury tego okresu: Morrison, Hendrix i Joplin umarli w podobnym wieku. Cała trójka zmarła między rokiem 1970 a 1971, a urodzili się między rokiem 1942 a 1943.

Takie spojrzenie na ówczesny muzyków ukazuje nam ich jako pozbawionych hamulców hedonistów. Patrząc z kolei na Janis Joplin nie da się nie porównać jej do czarnoskórej gwiazdy lat 1930. i 1940. Billie Holiday, artystki harlemskiego środowiska jazzmanów. Jej życie także wypełnione było narkotykami i seksem. W środowisku harlemskich jazzmanów palenie marihuany i branie amfetaminy były koniecznością. Billie jednak była artystką zaangażowaną także społecznie w walkę o prawa czarnych. Nasuwa się pytanie czy muzycy hipisowscy stworzyli coś na miarę Strange Fruit, piosenki stanowiącej głośny protest przeciwko dyskryminacji rasowej mówiący o linczu dokonany na Afroamerykaninie.

Tematem ważnym dla ówczesnej młodzieży był Wietnam. Zasypywani w telewizji obrazami wysyłanych za moze rówieśników pytali:

czemu? Po co? Do tego dochodziła mocno zakorzeniona w społeczeństwie obawa o to, by nie doszło do eskalacji konfliktu i wojny atomowej. Muzycy nie pozostali głusi na problem Wietnamu. Wyrazem tego może być chociażby słynna piosenka „I-Feel-Like-I’m-Fixin’-To-Die” Country Joe McDonald – muzyka, który sam uważał się bardziej za polityka. Często głośno powtarzał że rewolucja dzieje się teraz, że dokonuje się na ulicach. Jego piosenka była jednym z muzycznych protestów podczas festiwalu Woodstock w 1969 roku. W nagraniach słychać wesołe durowe akordy i wesoły śpiew artysty i tysiacy młodych ludzi, ale z głośników lecą ponure słowa refrenu:

„And it’s one, two, three, what are we fighting for
don’t ask me I don’t give a damn, next stop is Viet Nam
And it’s five, six, seven, open up the pearly gates
ain’t no time to wonder why, whoopee we’re all gonna die”

Country Joe McDonald idealnie trafił w nastroje pytając wprost: za co młodzi ludzie mają walczyć? Za co mają ginąć w bezsensownej wojnie? Jego bezpośredniość uderzała wprost w amerykańską propagandę zachęcającą do wstępowania do armii, szczególnie gdy słuchamy ostatniej zwrotki:

„send your sons off before it’s too late
and you can be the first ones on your block
to have your boy come home in a box”

Innym wyrazem sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie był występ Jimiego Hendrixa na festiwalu Woodstock. Hendrix, słynący z ogromnej ekspresji scenicznej i wyobraźni muzycznej, w 1969 roku wykonał „Scar – Spangled Banner”, hymn narodowy USA, w sposób w jaki nikt nie oczekiwał. Gdy Jimi Hendrix zaczął grać w tle słychać było jakby dźwięk obracającego się śmigła helikoptera. Chwilę później Hendrix zaczął przerywać poszczególne takty hymnu wplatając agresywne dźwięki przypominające spadające bomby, obecnie trik nazywany dive bombs. W dalszej części utworu Hendrix zaczął wplatać z kolei

dźwięki mające przypominać dźwięki karabinów maszynowych. W jego grze czuć było ogromne zaangażowanie i widać było ile emocji wkłada w te wykonanie. Hymn połączony z wyraźnymi aluzjami do wojny w Wietnamie został przyjęty bardzo emocjonalnie i nie obyło się bez takich interpretacji jakoby wysokie, przedłużające się dźwięki gitary miały symbolizować krzyk ofiar.

To co Jimi Hendrix chciał przekazać tym utworem tak naprawdę nie było istotne. Liczyła się legenda jaką wokół artysty tworzyli ludzie. Janis Joplin nie lubiła polityki i podkreślała to szczególnie podczas romansu z Country Joe McDonaldem. Jej piosenki nigdy nie były politycznie czy społecznie zaangażowane. Nie mniej jednak wypowiadając na Woodstocku słowa: „Jeśli zostało ci trochę jedzenia podziel się nim z twoim bratem i twoja siostra – osobą po twojej lewej stronie i osobą po twojej prawej stronie” dla 400 000 ludzi zgromadzonych stała się bohaterką, symbolem ducha Woodstock.

Zaangażowanie muzyków tak naprawdę zależało tylko i wyłącznie od odbioru ich twórczości. Idealnym tego przykładem jest słynna piosenka Rolling Stones „Paint It Black”, nagrana w 1966 roku. Piosenka wedle jednych opowiadała o bólu po stracie ukochanej, ale dla wielu była historią kochanków który rozdziela wojna, bowiem jedno z nich ginie. Interpretacja w duchu protestu wobec wojny Wietnamie sprawiła, że piosenka ta do dzisiaj kojarzy się z tym konfliktem. Piosenka ta stała się nawet jednym z motywów przewodnich kultowego filmu o Wietnamie Stanleya Kubricka „Full Metal Jacket”. Przykład ten mocno ukazuje jak łatwo jest stworzyć mit z niczego. Niemniej jednak nie można powiedzieć, że muzycy rewolucji lat 1960. nie byli zaangażowani w to co się działo. Nie jest prawdą, że tylko dorabiano im „gęby” politycznego zaangażowania. Mieli świadomość zmian i sami chcieli coś zmieniać, przemówić do ludzi.

Autorstwo: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

BIOGRAFIA

1. Amburn Ellis, „Perła. Obsesje i namiętności Janis Joplin”, Warszawa 1995.
2. Jankowski Kazimierz, „Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej”, Warszawa 1972.
3. Michałek Krzysztof, „Mocarstwo. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1945-1992”, Warszawa 1995.